Nr. 16. **Lwów,** 23. maja **1898.** **Serja wydawnictwa zmieniona**

WESOŁY KURJEREK

DLA WSZYSTKICH,

Illustrowany.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8. i 23.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma obszernego perjodycznego, wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie.** Również otrzymują *bezpłatnie* **premie i dodatki** Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwart. 2 złr. półrocz. 4 zł; rocznie 8 złr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.* Pojedyńczy Nr. „Wesołego Kurjerka“ **10** ct.



ADAM MICKIEWICZ,

według oryginału

WŁADYSŁAWA CZECHOWICZA

wykonanego z fotografji M. Szwajcera w Paryżu

z roku 1855.

Do portretu.

Po wszystkie wieki chwala Ci! chwała!
Za święty życia całego trud,
Za to, że dusza Twa ukochała
Rodzinną ziemię — z nią cały lud.

Że była pieśń Twa, jak promień złoty
Słowa zakute w marmur i spiż,
Że szedłeś z ludem Twym do Golgoty
I pierwszy cierpień dźwigałeś krzyż.

Płynęły pieśni Twoje w przestworza,
Ukajał rany natchniony śpiew,
W wyrokach Wieszcza była myśl Boża,
Co w sercach wiary zbudziła siew.

I budzą pieśni Twe siłę, wiarę...
W Twem słowie chryzmat nadziei tkwi,
Miną godziny ponure, szare —
Zabłysną dla nas szczęśliwe dni!..

Więc świecą pieśni Twe, jak pochodnie,
Co nowej doby wieszczą nam dzień,
I są jak gwiazdy one przewodnie,
Bo w nich potęga jest Bożych tchnień!..

Powojczyk.

Pociecha.

— Mamusiu, ja za nic nie wyjdę za barona. On jest blondynem, a ja lubię tylko brunetów.

— Ależ, dziecko, uspokój się! Baron posiwieje, zacznie się czernić i będzie brunetem.

Dziwne.

— *Wiesz, Iks zawiesił wypłaty!*
— *Zadziwiające! Jakże on mógł je zawiesić, gdy ich nigdy nie rozpoczynał?*

Oszczędna.

— Szczęśliwyś! Twoja żona sama sobie szyje suknie. I to coś warto!

— O, warto, i dużo! Szyje sobie suknię, a mnie buty...

Myśl felczera filozofji.

Jeden głupiec może zadać tyle pytań, że i tysiąc mędrców nie zdoła odpowiedzieć na nie.

Za prawdę ludzi chwalą, a za fałsz często im biją oklaski.

Kobietę zrozumieć nieraz trudno, ale ocenić zwykle łatwo.

Im więcej kobieta okazuje miłości, tem mniej kocha.

Grzeczny.

— Jak się nazywają nasi pierwsi rodzice?

— Ewa i Adam

— Dla czego nie mówisz Adam i Ewa?

— Bo słyszałem, jak mamusia niedawno mówiła, że damom należy się pierszeństwo.

Niespodziewana pomoc.

— Dla czego, Mateuszu, nie zamiatacie schodów?

— A po co mam zamiatać? Albo to mi panie ogonami i tak wszystkich śmieciów nie wymiotą?

Świat pójdzie swoją drogą!...

Daremne żale — próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia!
Swiat wam nie odda, idąc wstecz,
Zniknionych mar szeregu, —
Nie zdoła ogień, ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu!
Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę!
Wy nie cofniecie życia fal,
Nic skargi nie pomogą —
Bezsilne gniewy, próżny żal —
Swiat pójdzie swoją drogą!

Asnyk.

Zabawny ślub.

Pewien sługa kradł panu swemu wino butelkę za butelką, aż pan się spostrzegł i pewnego razu, posławszy sługę po wino, po cichu szedł za nim do piwnicy i pilnie słucha. Sługa myśląc, że jest bezpieczny, ogłasza:

— Wstępują do stanu małżeńskiego, poczciwy młodzieniec i lokaj pański, pan Łykała, z poczciwą dziewczyną, panną butelką Węgierską. Dla pilnego czasu ogłaszam publiczności razem pierwszą, drugą i trzecią zapowiedź. A ponieważ nikt się nie sprzeciwia związkowi naszemu, więc zaraz też nastąpi ślub.

Z temi słowy odkorkował butelkę, aby ją wypróżnić, lecz nie mało się przeląkł, gdy za nim zaczął pan donośnym głosem następującą zapowiedź pokazując bat:

— Wstępuje do ścisłego związku łajdak lokaj, Jan Łykała, z poczciwą Batoszkową (batem.) Dla ważnej przyczyny ogłaszam razem pierwszą, drugą i trzecią zapowiedź; a ponieważ nikt się nie sprzeciwia związkowi, więc zaraz zacznie się ślub.

Z temi słowy schwycił go pan za rękę, ale przebiegły sługa zdobył się na następującą odpowiedź:

— Wielmożny panie! zachodzi ważna przeszkoda i nie może ślub nastąpić, ponieważ oblubieniec odstępuje oblubienicy i niechce z nią żyć.

Pan nie mógł się wstrzymać od śmiechu, słysząc tak ważny argument i tym razem uszło słudze na sucho.

Iskierki.

Wniosek.

— Nie wiesz, jak się ma Iks. Podobno był mocno chory.

— A tak! Spotkałem wczoraj lekarza, który wychodził od niego z bardzo smutną miną.

— A więc tak źle?

— Ależ skąd znowu? Jestem pewny, że dobrze, kiedy się lekarz smuci...

Ze świata dziecięcego.

Sześcioletni Jaś powiada do pięcioetniej Zosi.

— Chodź Zosiu, będziemy się bawili.

— A w co?

— W Adama i Ewę?

— A to tak! — objaśnia braciszek — pójdziesz do mamy, poprosisz o jabłka, potem będziesz mi dawała jabłka, a ja będę jadł...

Domorosły polityk przegląda ostatnie telegramy z wojny, kiwa głową i powiada:

— Dobrze tak hiszpanom! Po co odkrywali Amerykę! Teraz by ich amerykanie nie pobili...

Mały filozof.

Mały Tadzio przestraszył się pieska i już zrobił grymas, mając wybuchnąć płaczem. Mamusia uspakaja małego tchórza: Ależ Tadziu, czegoż się boisz pieska? Nie bój się! Patrz, jak wesoło kręci ogonkiem.

— Kiedy, mamo, — objaśnia mały filozof — ja się nie boję pieska z tego końca, tylko z drugiego..

Egzamin.

Bona francuska »zgubiła« powierzonego jej opiece Jasia. Jaś beczy w niebogłosy w ogrodzie, więc przechodzący Iks postanawia odprowadzić malca do domu. Bierze tedy rozpłakanego Jasia na kolana i pyta:

— Powiedz, — że mi mój malutki, jak się nazywa twój ojciec.

— *Le père!* — opowiada, połykając łzy, należycie wykształcony przez bonę malec.

Mimowoli.

On (lew przebudzony). Jakie pani ma prześliczne ząbki! Prawdziwe perły urjańskie!

Ona (kobieta balzakowska, z uśmiechem zadowolenia). Pochlebca! Ale i pan ma zęby dwudziestoletniego młodzieńca.

On (sentymentalnie). Niestety! wyznać muszę, że to zasługa mojego dentysty Iksa.

Ona (mimowoli). Jakto? Więc to *także* pański dentysta?

Monolog Pijusa Bibulskiego w dorożce dobrze po północy.

— Cóż z tego, że przyjechałem do domu, kiedy wyjść z dorożki nie mogę...

Z kroniki wypadków.

W sercu panny Eufemji wybuchł pożar. Ponieważ serce nie było kamienne, płomienie poczyniłyby wielkie spustoszenie, gdyby nie otwarły się upusty łez, które zapobiegły dalszej katastrofie. Częściowemu zniszczeniu uległa jedna szufladka. Odwodowa asekuracja wynagrodzi straty. Podejrzewane jest podpalenie. Zbrodniarz zbiegł bez śladu.

Ewolucja.

Bismark, który bez kłopotu
Światby połknął, tak jak kluskę,
Wciąż namawiał do bojkotu
Dla wszystkiego, co niepruskie.

Potem, kiedy ochłódł trochę,
Skoro przyszły lata stare,
Rzekł, rzuciwszy chęci płoche:
„Bojkotujcie, ale w miarę!“

Dziś, gdy prusak pilznerowi
Chce wymierzyć taką karę,
„Taki bojkot — książę mówi —
To przechodzi ludzką miarę“.

Będzie gorzej

On, łkając — Złamałaś pani moje serce....

Ona — Radzę panu nie robić tyle hałasu z tego powodu. Jeżeli ojciec usłyszy, wyjdzie przez ganek i połamie panu kości...

W zamyśleniu

Do gabinetu zajętego pracą literata Iksa przychodzi interesant nudny, jak lukrecja, i mający zwyczaj opowiadać wszystko wedle metedy ab ovo t. j. od Adama i Ewy. Iks słucha roztargniony i myśli o rozpoczętej pracy (a pisał właśnie o baśniach ludowych). Interesant spostrzega roztargnienie, lecz nie daje za wygraną, po krótkiej zaś pauzie oświadcza:

— Pan dobrodziej zapewne nie zoryentował się jeszcze, więc rozpocznę na nowo. Ojciec mój miał trzech synów...

Iks (z rozpaczą wyrywa się z zamyślenia). Ależ wiem, wiem! Miał trzech synów, dwóch było mądrych, a trzeci na nieszczęście, głubi...

Słuszna uwaga

Matka idzie z maleńką córą na przechadzkę. Nagle na dróżkę wypada pies, który z początku przybiera postać srogą, później jednak spuszcza z tonu i zaczyna przyjaźnie merdać ogonem.

Maleńka, wystraszona, chwyta matkę za spódnicę i nie chce iść przodem.

— Ależ dziecko—nie bójże się pieska! Widzisz przecie, że macha ogonem.

— To też — proszę mamusi — dodaje nieprzekonana argumentem matki maleńka ja się nie boję ogona tylko psa...

Piosnka na dwa głosy.

Głos I-szy.

Wojtkową monopol okrutecznie cieszy,
Bo Wojtek już w szynku zaniechał swych [sjest
I zamiast kompanem być pijackiej rzeszy,
Wiernym towarzyszem dziś swej żony jest.

Głos II-gi.

Pani Zofji wcale monopol nie cieszy,
Mąż jej bowiem swoich nie zaniechał sjest
I codzień w handelku wśród wesołej rzeszy,
Jak był stałym gościem, tak nim dzisiaj [jest.

Myśl.

W życiu jest tyle wyjątków, ile jest w gramatyce greckiej.

Ludzie są ułomni.

Człowiek podlega wielu, a wielu kalectwom. Bywa ślepym na krzywdę ludzką, głuchym na głos obowiązku, chromym na drodze poświęcenia, a szalonym w obec własnych namiętności.

I podobno nie ma na to lekarstwa.

Aforyzmy felczera filozofii.

Łatwiej jest uszczęśliwić innych, niż samemu być szczęśliwym.

Najłatwiejszy środek uniknięcia, aby nie mówić źle o innych, jest mówić o... samym sobie.

Prawdziwi przyjaciele, spostrzegając twoje wady, zwracają na nie *twoją* uwagę. Fałszywi udając, że nie spostrzegają twoich wad, mówią o nich *wszystkim*.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawca: **Fr. Ks. Kowaliszyn**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego